

widać było ciężko rannych, przeszytych nie-
raz kilku kulami naraz.

Ale nie skończyło się na tem. Zbunto-
wani marynarze, podnieceni alkoholem i wi-
dkiem krwi, zwrócili ogień swych dział na
domy, niszcząc nie tylko gmachy rządowe,
ale nawet budynki ludzi, którzy bardzo czę-
sto nawet sympatyzowali ze zbuntowanymi.
Między innymi podpalili marynarze dom, na-
leżący do pewnego Anglika, członka amba-
sady angielskiej w Petersburgu i zniszczyli
go tak, że zeń jeno gruzy pozostały.

W uzupełnieniu artykułu podajemy obok
ilustrację, przedstawiającą widok palącego
się domu owego Anglika.

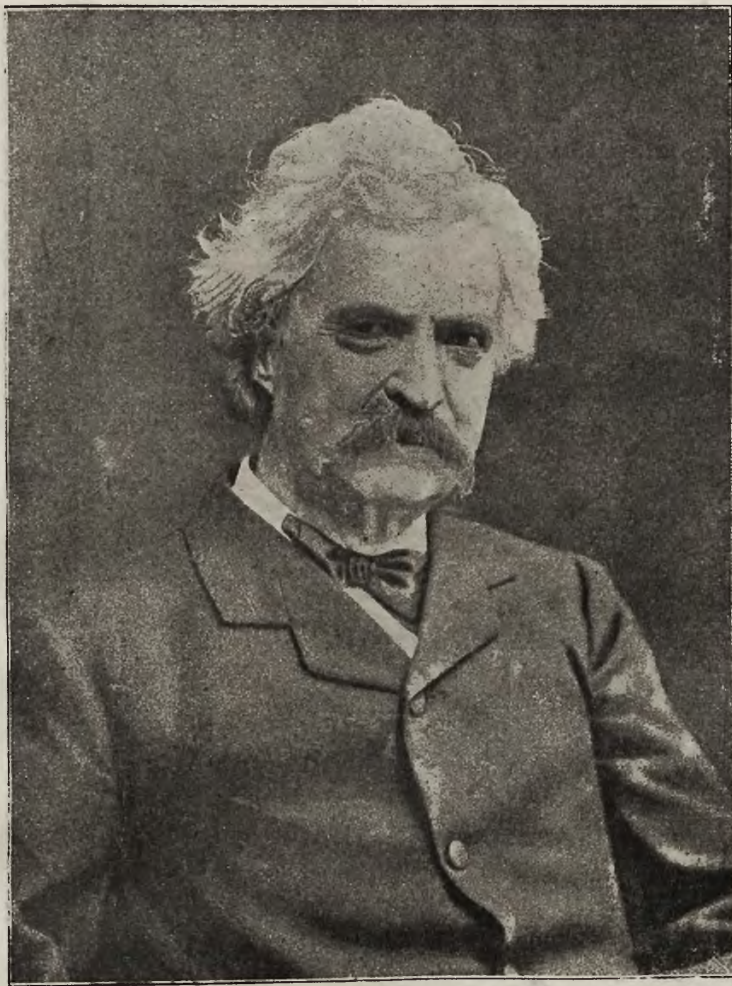
Mark Twain.

Niewielu wybranym losy różnie ścielą pod
stopy. Jednostki wybitnie samodzielne, dla
których walka z widmem przeciętnej ba-
nalności stała się od lat dziecinnych naj-
niezbędniejszą życia potrzebą nie zwykły za-
dawał się ewolucyjnym hołdowniem jed-
nej tylko myśli przewodniej, lecz przeciwnie,
próbując sił swoich w rozmaitych kierunkach,
dochodzą w końcu do celu, dzięki rzetelnej
znajomości ludzi, świata, jego zalet i wad.

Któż z przeciętnie czytanych nie zna
utworów Mark Twaina? Ileż to wesołych
wrażeń, ileż wybuchów serdecznego śmiechu
spowodowały arcydzieła tego niedoścignio-
nego talentu! A jednak ten władca w króle-
stwie humoru przeżył cierniami zasłaną
drogę życia, zanim doszedł do względnego
dotrobytu i zasłużonego spokoju na starość.

Samuel Langhorne Clemens urodził się
w roku 1835 we Floridzie, w stanie Missouri,
jako syn Johna Clemensa, sędziego pokoju.
Długo wędrował po Stanach Zjednoczonych, za-
nim, doszedłszy do pewnej sławy, przybrał pseu-
donim „Mark Twain“, którego to wyrażenia uży-
wają majtkowie amerykańscy, gdy statek osiada
na mieliźnie. Mały Sam nie cierpiał książek, nie
chodził do szkoły, lecz całymi dniami biegał po
polach i lasach, aż po śmierci ojca wstąpił jako
praktykant zecerski do drukarni. Niedługo trwało to
jego zajęcie, po licznych bowiem wędrowkach wstą-
pił jako majtek na statek, kursujący po rzece Mis-
sissippi. W wojnie między Stanami
północnymi a południowymi, wal-
czył po stronie tych ostatnich,
przyczem, dostawszy się do nie-
woli, za pomocą ucieczki uratował
życie. Do roku 1862 praco-
wał jako zwykły robotnik kopal-
niany, poczem przypadkowo otrzy-
mał zajęcie w licej gazette, wy-
chodzącej w Virginia City. Tam
pojawiły się jego pierwsze szkice
humorystyczne. Nie mogąc je-
dnak utrzymać się ze skromnego
wynagrodzenia przeniósł się do
San Francisco, gdzie pracował ko-
lejno w kilku dziennikach. Jakis
czas był nawet samodzielnym wy-
dawcą, lecz skutkiem braku powo-
dzenia wywędrował do kopalni złota,
spragniony łatwego zarobku. Gdy
jednak szczęście mu nie sprzyjało,
postanowił użądać odczyty swych
szkiców humorystycznych. W tym
okresie szczęście mu pierwszy raz
dopisało. Odczyty miały wielkie
powodzenie, zaś pierwsze książko-
we wydanie jego szkiców roz-
ci wytanem zostało w mgnieniu
oka. Niebawem powodzenie osią-
gnął opisem humorystycznym swej
pierwszej podróży do Europy. Od
tej chwili dzieła jego stały się po-
pularnymi na obu półkulach. Jego
„Zbiór szkiców“, „Bibant w po-
dróży“, oraz: „Książę i żebrak“
należą do arcydzieł literatury hu-
morystycznej. Cechy charaktery-
styczne jego dzieł, to swobodne,
różowe zapatrywanie się na ży-
cie, dowcip groteskowy, lecz nie
trywialny, wreszcie satyra nie-
zwykle trafna i cięta.

W roku 1884 losy zwróciły
się ponownie przeciw niemu. Firma
wydawnicza Webster i Comp. —



Mark Twain: Słynny humorysta amerykański Clemens, znany
pod pseudonimem Marka Twaina.

założona przez niego w Nowym Yorku, zbankru-
towała, wobec czego Mark Twain dla zaspokojenia
wierzycieli przedsięwziął podróż po Ameryce i Eu-
ropie, zyskując swemi odczytami sławę i pieniądze.
W tym czasie rozeszła się pogłoska o jego śmierci;
na odnośną wiadomość pewnej niemieckiej gazety
Mark Twain wysłał depeszę tej treści: „Wiadomość
o mojej śmierci mocno przesadzona“. Ostatniemi
czasami stosunki jego się poprawiły, obecnie zaś,
mimo 70 lat wieku, pracując bez przerwy, mieszka

w uroczej miejscowości Hartford, w sta-
nie Connecticut.

Sztandar kuchmistrzów.

Istnieje we Lwowie od lat wielu towa-
rzystwo „Zgoda“, gromadzące w swem łonie
prawie wszystkich członków zawodu kucha-
rskiego. Towarzystwo to sprawiło niedawno pię-
kny sztandar, którego poświęcenie odbyło się
w uroczysty sposób w ubiegłą niedzielę.

Sztandar ten, wykonany w pracowni je-
dnego z żeńskich klasztorów we Lwowie,
przedstawia się bardzo okazale. Na tle ama-
rantowem widnieją po jednej jego stronie
obraz Wieczery Pańskiej, po drugiej por-
tret św. Idziego.

Uroczystość poświęcenia rozpoczęła się na-
bożeństwem w kościele archikatedralnym,
dokąd przybył komitet i wydział „Zgody“
w komplecie oraz zaproszeni goście. Nabożeń-
stwo odprawił ks. infułat Lewicki, który na-
stępnie dokonał aktu poświęcenia sztandaru
i wbił pierwszy gwóźdź w jego drzewce. —
Z kolei ceremonię tę powtórzyli uproszeni
przez komitet rodzice chrzestni, wśród których
byli: namiestnikowa Krystyna hr. Potocka,
Włodzimierzowa hr. Dzieduszycka, ks. Je-
rzy Czartoryski, wiceprezydent dyrekcji skarbu
p. Korytowski, oraz wiele osób ze sfer miesz-
czańskich, wreszcie delegaci bardzo wielu to-
warzystw.

Po uroczystości poświęcenia sztandaru
udali się członkowie towarzystwa „Zgoda“
w pochodzie do lokalu towarzystwa mło-
dzieży rękodzielniczej „Skała“. Pochód ten
był bardzo piękny prócz nowego sztandaru
kuchmistrzów bowiem, niesiono na jego czele
cały szereg sztandarów innych towarzystw
lwowskich.

W „Skałe“ odbyła się uroczysta uczta, a że
była ona wyśmienita, zbyteczna chyba dodawać.
Podczas niej ogłoszono szereg toastów, z których
na szczególną wzmiankę zasługuje przemówienie
p. Kiljanowskiego, ze względu na poruszone w niem
patriotyczne kwestye.

W uczcie tej, w całej uroczystości wzięli udział
delegaci towarzystw kucharzskich z Wiednia i Kra-
kowa. Mieli przybyć także delegaci kuchmistrzów



Fotografował M. Münz. Lwów.

Sztandar kuchmistrzów: Grupa uczestników przy uroczystości poświęcenia sztandaru Towarzystwa kucharzy „Zgoda“ we Lwowie.